BEZPŁATNY DODATEK DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" Z OKAZJI 30. ROCZNICY KONTRAKTOWYCH WYBORÓW Z 4 CZERWCA 1989 R.

Wtorek 4/06/2019

# 30. ROCZNICA WYBORÓW 4 CZERWCA 1989 R.

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

# SŁODKO-GORZKI SMAK ZWYCIĘSTWA

FILIP MUSIAŁ

4 czerwca 1989 r. zmienił bieg historii. Dzięki miażdżącemu zwycięstwu opozycji wynegocjowana przy okrągłym stole formuła pluralizmu politycznego została odrzucona. Rozpoczął się marsz ku wolności.

## Punkty widzenia

Kontrakt okrągłego stołu nie zakładał wprowadzenia w PRL systemu demokratycznego. Słowem kluczem na przełomie 1988 i 1989 roku był pluralizm polityczny.

Celem komunistów było podzielenie się odpowiedzialnością za nieuchronne reformy gospodarcze, które musiały skończyć się pauperyzacją społeczeństwa. Dążyli zatem do dopuszczenia części opozycji - tej, która nie kwestionowała pryncypiów systemu - do parlamentu i udziału we władzy. Jednak miało się to odbyć na zasadach mniejszościowych, a więc bez realnej możliwości zagrożenia komunistycznej dominacji na scenie politycznej.

Ta część opozycji, która zasiadła do okrągłego stołu, w negocjacjach widziała szansę na poszerzenie sfery wolności. Dążyła więc do kolejnego kroku na drodze ewolucyjnej zmiany systemu, w odległej perspektywie dążąc do zastąpienia pluralizmu demokracją.

Inaczej na negocjacje części liderów opozycji z reżimem patrzyły środowiska, które do nich nie przystąpiły. Uznawały one, że ugoda z ekipą Wojciecha Jaruzelskiego jest zdradą opozycyjnych ideałów. Podkreślały, że skoro komuniści chcą rozmów, to znaczy, że ich sytuacja jest dramatyczna i zamiast podejmować dialog, trzeba poczekać, aż władza upadnie. I wtedy na gruzach PRL, w oderwaniu od jego spuścizny, będzie można zbudować suwerenne państwo.

FOT. ANDRZEJ STAWIARSKI/FUNDACJA CDCN

**Po zarejestrowaniu kandydatów do Sejmu i Senatu rozpoczęto gorączkową kampanię wyborczą. Uczestniczyły w niej nawet dzieci**

Gdy w kwietniu 1989 r. podpisywano porozumienia okrągłego stołu, wydawało się, że komuniści zagwarantowali sobie pakiet kontrolny, czyli dominację na scenie politycznej. Była ona wspierana budowaną - między innymi poprzez tzw. spółki nomenklaturowe - przewagą ekonomiczną reprezentantów reżimu, bardzo często uwłaszczających się na majątku państwowym. A w tle pozostawały, niezwykle skuteczne, choć ukryte przed oczyma przeciętnych obserwatorów, zabezpieczenia agenturalne. A więc i te osoby, które w czasie nadchodzącego przełomu politycznego były współpracownikami bezpieki oraz wykonywały jej zadania, ale i te, które już wtedy uwolniły się od konfidenckich związków z reżimem, jednak ich przeszłość miała wpływ na decyzje podejmowane i w czasie zmian, i w III RP...

A pamiętać trzeba, że kontrakt okrągłego stołu nie dawał przecież pewności, że proponowane zmiany, czyli koncesjonowany, mniejszościowy, udział części opozycji w parlamencie, zostaną utrzymane w dłuższej perspektywie.

## Bohater zbiorowy

Gdy 4 czerwca Polacy ruszyli do urn, ani władza, ani okrągłostołowa opozycja nie przewidywała, jak skończą się wybory. Komuniści zakładali, że z 35% miejsc do wolnego wyboru w Sejmie i 100% miejsc w Senacie zdobędą co najmniej połowę. Opozycja dość ostrożnie szacowała swoje możliwości. Tymczasem, za pomocą wyborczej kartki zmieniliśmy bieg historii.

Bohaterami Czerwca 1989 r. byliśmy my - Polacy. Nasz głos sprawił, że przygotowany w gabinetach partyjnych scenariusz został przekreślony. Wybory zamieniły się w plebiscyt, w którym odrzuciliśmy komunizm. I, tak naprawdę, odrzuciliśmy porozumienia okrągłego stołu - pokazaliśmy, że nie interesuje nas koncesjonowany pluralizm, ale chcemy wolności.

Nie okrągły stół, ale kontraktowe wybory z 4 czerwca 1989 r. zmieniły polityczną rzeczywistość. To wtedy komuniści zaczęli tracić inicjatywę. To, co było pomyślane jako socjotechniczna operacja zdejmująca z nich odpowiedzialność za konsekwencje gospodarczego kryzysu i nieuchronnych reform, zaczęło ewoluować w stronę zmiany systemu politycznego. Nie okrągły stół, ale wynik kontraktowych wyborów otworzył drogę do zmian, wprowadził nas na szlak niepodległości.

## Trudna opowieść

Rok 1989 był przełomowy, był początkiem drogi do demokracji, ale opowieść o tych wydarzeniach nie jest łatwa. Z jednej strony był on efektem wcześniejszego wysiłku: w sensie ideowym opozycji walczącej o niepodległość od zajęcia Polski przez Armię Czerwoną. W wymiarze politycznym był zaś konsekwencją działań środowisk opozycyjnych lat 80. Dominującą rolę w upadku systemu odegrała jednak gospodarka i krach w centrum imperium. Siła polskiej opozycji była jedynie, a może - aż, katalizatorem procesu zmian.

Opowieść jest też niełatwa, bo sukces z czerwca wynika z kontraktu z kwietnia, a sam okrągły stół wzbudza kontrowersje. Tymczasem bez okrągłego stołu nie byłoby Czerwca 1989 r. A jest jeszcze cały złożony kontekst ówczesnej postawy opozycji skupionej wokół Lecha Wałęsy: zgoda na zmianę ordynacji między pierwszą a drugą turą wyborów, wygaszanie entuzjazmu społecznego po czerwcowym zwycięstwie, uporczywe trzymanie się porozumień okrągłego stołu czy z rozmów w Magdalence (np. wybór Jaruzelskiego na prezydenta PRL) nawet wtedy, gdy można było pozwolić sobie na odważniejsze działania.

W tle mamy złożone okoliczności zakonserwowania - w efekcie przyjętej drogi zmian - postkomunizmu w polskim życiu publicznym. Problem spółek nomenklaturowych i gospodarczego uprzywilejowania reprezentantów reżimu, ich początkowego niemal zmonopolizowania kontroli nad sektorem energetycznym, bankowym, ale także np. wymiany walut, usług ochroniarskich itp. Bardziej widoczne, a dla wielu niezrozumiałe, było zjawisko płynnego przejścia z PRL do III RP wysługujących się reżimowi intelektualistów, dziennikarzy, twórców, artystów, przedsiębiorców...

Proces miękkiego lądowania w życiu politycznym, gospodarczym, publicznym, intelektualnym byłych partyjnych aparatczyków i osób, które swymi talentami służyły systemowi komunistycznemu, wywołuje do dzisiaj opór wielu środowisk - nie tylko tych, które w latach PRL opowiadając się za niepodległością i demokracją, stały po drugiej stronie barykady. Brak Norymbergi dla komunizmu, zakonserwowanie społecznych nierówności, faktyczne uprzywilejowanie - u zarania III RP - postkomunistycznych elit, to wszystko sprawia, że smak zwycięstwa z Czerwca 1989 jest słodko-gorzki. Z jednej strony wiemy, że jest to symboliczna data zapowiadająca odzyskanie wolnego i suwerennego państwa. Z drugiej jednak strony, zdajemy sobie sprawę, że szansy oczyszczenia się z komunistycznej spuścizny nie wykorzystaliśmy w pełni...

DZIENNIKPOLSKI24.PL
WTOREK, 4 CZERWCA 2019
DZIENNIK POLSKI

POLUB NAS NA FACEBOOKU
WWW.FACEBOOK.COM/DZIENNIKPOLSKI

# „DOKTRYNA BREŻNIEWA" – GWARANCJA „BRATNIEJ POMOCY"

HENRYK GŁĘBOCKI

Wciąż nie mamy dostępu do najważniejszych, postsowieckich archiwów i nie znamy odpowiedzi na kluczowe pytania dotyczące transformacji komunizmu: kiedy naprawdę rozpoczął się proces przemian na obszarze imperium sowieckiego, który doprowadził do jego destrukcji? Co go uruchomiło?

Ważnym czynnikiem była nieoficjalna rezygnacja Moskwy z szantażowania swych satelitów „doktryną Breżniewa", jak nazywano od czasu interwencji w Czechosłowacji w 1968 r. stosowaną w praktyce od początku istnienia imperium sowieckiego stałą groźbę militarnej interwencji w wypadku zagrożenia władzy komunistów.

W imię tej zasady sowieckie czołgi zmiażdżyły węgierskich powstańców na ulicach Budapesztu jesienią w 1956 r., a potem „praską wiosnę" w Czechosłowacji w 1968 r. Zgodnie z tą samą doktryną Armia Sowiecka przygotowywała się do interwencji w Polsce w celu zdławienia ruchu „Solidarności" jesienią 1980 r. i wiosną 1981 r.

Prawdziwym początkiem przemian stało się uznanie przez gospodarzy Kremla na początku lat 80. XX w., że imperium sowieckie przegrało „zimną wojnę" z Zachodem. Nałożyła się na to śmierć przywódcy ZSRS Leonida Breżniewa w 1982 r., a następnie dojście do władzy Michaiła Gorbaczowa w 1985 r.

FOT. ARCHIWUM IPN

**W 1988 r. w Polsce wybuchły dwie duże fale strajków. Choć władzom komunistycznym udało się stłumić protesty z maja 1988 r., to strajki z sierpnia 1988 r. otworzyły drogę do oficjalnych pertraktacji z przywódcami głównego nurtu „Solidarności"**

## Klęska imperium sowieckiego w „zimnej wojnie"

Widocznym symbolem klęski w „zimnej wojnie" stały się obiegające świat obrazy z pól bitewnych Afganistanu, gdzie sowieckie samoloty strącane były przez mudżahedinów przy użyciu amerykańskich stingerów. Towarzyszył temu głęboki kryzys ekonomiczny – symbolizowany przez puste półki i kolejki, pogłębiony przez wywołany działaniami USA spadek cen surowców energetycznych.

Porażkę ekonomiczną i militarną dopełniała klęska ideologii komunistycznej na skutek rewolucji moralnej „Solidarności" – dziesięciomilionowego związku zawodowego robotników, który podważył legitymizację marksistowskiej „dyktatury proletariatu".

Najważniejszym czynnikiem okazała się jednak dotkliwa zapaść technologiczna. System komunistycznej ekonomii, podporządkowany celom globalnej ekspansji, zawsze przesuwał środki z sektora cywilnego do wojskowego. Po raz pierwszy nie był jednak w stanie w ten sposób zrównoważyć ilością czołgów i rakiet zachodzącej na Zachodzie jakościowej rewolucji technologicznej. Jej symbolem stało się hasło „gwiezdnych wojen" ogłoszonych przez prezydenta USA Ronalda Reagana. Klęskę „imperium zła" w wyścigu technologicznym w ostatniej odsłonie „zimnej wojny" dopełniło embargo wprowadzone na sprzęt elektroniczny.

Szukając źródeł pierestrojki, politolodzy rozważali hipotezę doradzającej „Solidarności" Jadwigi Staniszkis, wskazującej na zachodzącą na początku lat 80. w bloku sowieckim tzw. rewolucję wojskową. Nazwano tak narastające wśród kręgów militarnej nomenklatury ZSRS przekonanie o niewydolności sowieckiej gospodarki, która nie dotrzymywała kroku Stanom Zjednoczonym w technologicznym wyścigu zbrojeń. Alternatywą mogło być wyprzedzające uderzenie albo zwrot ku wewnętrznym reformom. Miało to otworzyć drogę do wyniesienia do władzy Michaiła Gorbaczowa i rozpoczęcia reform, które doprowadziły do ostatecznego krachu systemu.

Zdaniem biografa Gorbaczowa, Andrzeja Graczowa, już w listopadzie 1985 r. doszło do poufnego spotkania na Kremlu z przywódcami państw komunistycznych podporządkowanych Moskwie. Sowiecki gensek wyraźnie miał im dać do zrozumienia, że nie mogą już więcej liczyć na „bratnią pomoc": „Sens sygnału był jasny: »Nie liczcie na nasze czołgi dla ochrony waszych reżimów i waszej władzy«. Umówiono się, że treść moskiewskich rozmów pozostanie utajniona – trzeba było dać przywódcom czas na opracowanie wewnętrznego kalendarza reform z uwzględnieniem tego, co planowano zrealizować w Związku Radzieckim" – wspominał Graczow. Oznaczało to zawieszenie „doktryny Breżniewa", ze zrozumiałych powodów nieogłaszane oficjalnie.

## Gra o los *Imperium Sovieticum* i eksperymentu komunistycznego

Gorbaczow, chcąc uwolnić ZSRS od kosztowanego utrzymywania „imperium zewnętrznego", usiłował wręcz zmusić państwa satelickie do realizowania u siebie zasad polityki pierestrojki. W celu nacisku na opierające się temu konserwatywne ekipy przywódców komunistycznych, szczególnie w NRD, gotów był odwołać się do zupełnie nowego charakteru kontroli – za pomocą „powiązań politycznych i gospodarczych" – już od początku 1987 r.

Przybrało to kształt tzw. doktryny Falina – Kwiecińskiego (nazwanej tak od nazwisk doradców Gorbaczowa), która *de facto* zastąpiła „doktrynę Breżniewa". Zamiast groźby interwencji sowieckich czołgów, co mogło wywołać zerwanie współpracy z Zachodem, od którego chciano wydobyć pożyczki i technologie, wystarczyło zachować monopol i kontrolę nad dostawami surowców energetycznych do dawnych satelitów. O skuteczności tej strategii świadczy długa, trwająca do dzisiaj, droga Polski do uniezależnienia się od rosyjskiego monopolu na surowce energetyczne.

29 stycznia 1987 r. na posiedzeniu sowieckiego Politbiura KC KPZR Gorbaczow, po konferencji w Warszawie pierwszych sekretarzy KC państw Układu Warszawskiego, następująco ocenił sytuację: „Następuje zdystansowanie się od nas Honeckera [przywódca NRD] i Żiwkowa [przywódca Bułgarii] [...], jakie powinno być podejście? [...] Nie możemy w odpowiedzi na ich zachowanie pójść drogą zakręcenia kurków (gaz, ropa). Rozliczenia w walucie, jeśliby tego zażądali, byłyby dla nich katastrofą. Głupio jest krzyczeć: po co im dajemy (paliwo za darmochę). Należy przechodzić na wygodną dla obu stron wymianę. I bardziej twardo trzymać się zasady: każda partia komunistyczna odpowiada za to, co dzieje się w jej kraju. My też tego potrzebujemy. Nam też zależy na tym, aby nie zwalano na nas tego, co się u nich dzieje i może się dziać. [...] Przywódcy siedzą [tam] po 35-25-17 lat. Nazbierało się wiele problemów. A takim ludziom, w takim wieku, po prostu fizycznie trudno jest dać sobie radę".

Chodziło więc o modernizację i transformacje imperialnego systemu na mniej kosztowny i bardziej efektywny, o wymianę kadr, ale przy pozostawieniu w nowej, bardziej nowoczesnej formie starej zależności imperialnej hegemonii, a także pozycji nomenklatury – dotychczasowych elit komunistycznych: „Przecież zrezygnowaliśmy z pełnomocnictw »starszego brata« w świecie socjalistycznym, lecz nie możemy wyrzec się roli lidera, która obiektywnie zawsze będzie należała do Związku Sowieckiego [...]" – stwierdzano w notatce Politbiura z października 1988 r.

Ujawnione dotąd źródła potwierdzają dyskutowaną od lat hipotezę o zbieżności scenariuszy przemian wewnątrz ZSRS i przekształceń w krajach satelickich, w PRL i w Europie Środkowo-Wschodniej. Moskwa wręcz popychała partie komunistyczne zarządzające w jej imieniu prowincjami „imperium zewnętrznego" do wdrażania lokalnych odmian pierestrojki, wzorowanych na scenariuszu transformacji realizowanym w PRL i na Węgrzech.

## Imperialna centrala bała się buntu narodów peryferii

Zagrożeniem, na które wskazywano, mógł być bunt narodów peryferii, który po raz kolejny zaostrzyłby kryzys imperium i doprowadzić mógł do jego rozpadu: „Jak będziemy działać, jeśli niestabilność społeczna, która obecnie nabiera wciąż coraz bardziej groźnego charakteru na Węgrzech, zbiegnie się w czasie z kolejną turą zaburzeń w Polsce, wystąpieniami [członków] Karty ['77] w Czechosłowacji itd.?" – ostrzegano.

Imperialna centrala bała się konfliktów na tym obszarze, które – jak nawrót stanu wojennego w Polsce – mogły zaszkodzić reformowaniu systemu, odbijając się na ocieplających się stosunkach z Zachodem. Miało to istotny wpływ również na taktykę władz PRL powstrzymując je przed stosowaniem zbyt daleko idących represji. Nawet podczas strajków w Polsce w sierpniu 1988 r.

Choć grożono ich uczestnikom ponownym wprowadzeniem stanu wyjątkowego, to równocześnie na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR uznano, że nie wolno zaszkodzić polityce pierestrojki i stosunkom Moskwy z Zachodem. Być może w stanowisku Moskwy faktycznie odwołującym tzw. doktrynę Breżniewa należy widzieć przyczynę zatrzymania w październiku 1988 r. trwających od wiosennej fali strajków 1988 r. tajnych przygotowań do operacji wprowadzenia stanu wyjątkowego, zleconych przez Czesława Kiszczaka w końcu kwietnia 1988 r., jako scenariusza alternatywnego wobec trwających sondaży politycznych służących wciągnięciu „konstruktywnej opozycji" do negocjacji.

W Moskwie wyraźnie wskazywano na konieczność pozbycia się ciężaru ekonomicznego utrzymywania prowincji impe-

rium przez jego centrum, które dążyło do sfinansowania przemian i ratowania systemu przez wciągnięcie do współpracy Zachodu. To mogło otwierać perspektywę ograniczenia lub wycofania sowieckiego parasola nad reżimami Europy Środkowej i Wschodniej.

Konieczność uzyskania pomocy Zachodu skłaniała do wycofania się Moskwy z gwarancji utrzymywania prosowieckich reżimów za wszelką cenę, także przy użyciu szantażu interwencją wojskową, nazywaną „doktryną Breżniewa".

Jak zauważano w październiku 1988 r. w notatce Politbiura: „Należy jasno dostrzegać i to, że w przyszłości możliwość »gaszenia« sytuacji kryzysowych za pomocą środków wojskowych należy całkowicie wykluczyć. Zrozumiało to już, jak się zdaje, i poprzednie kierownictwo, przynajmniej w stosunku do takiego kraju jak Polska".

Kilka miesięcy później, gdy w Polsce zaczynały się obrady okrągłego stołu, doradcy Gorbaczowa zalecali wręcz wciągnięcie opozycji w Polsce, w Czechosłowacji i na Węgrzech do odpowiedzialności za władzę i za dotkliwe społecznie skutki niezbędnych reform ekonomicznych. Wśród możliwych wariantów rozwoju sytuacji w krajach bloku sowieckiego Wydział Zagraniczny KC KPZR przewidywał: „[...] planowe, kontrolowane przez partie rządzące, skierowanie społeczeństwa ku demokracji i nowej formie socjalizmu. Niewykluczone są przy tym pewne ustępstwa w kwestii władzy", zwłaszcza „[...] wciągnięcie konstruktywnej opozycji w zarządzanie społeczeństwem, a może i przekształcenie jej w jedną z sił konkurujących w wyścigu do władzy. Taka droga ku socjalistycznej republice parlamentarnej czy prezydenckiej w przypadku szeregu krajów (PRL, WRL, CSRS) wydaje nam się czymś najbardziej odpowiednim". Zalecano: „[...] wciąganie części opozycji w oficjalne struktury, składanie na nią odpowiedzialności za konstruktywne rozwiązywanie narosłych problemów, może podziałać stabilizująco".

Wycofywano się po raz kolejny z „doktryny Breżniewa" i proponowano zastąpienie jej uzależnieniem politycznym i ekonomicznym: „Metody autorytarne, bezpośrednia presja siłowa, ewidentnie się przeżyły. [...] Raczej nie możemy uciec się do takich środków jak w 1956 czy 1968 r., tak ze względów zasadniczych, jak i z powodu niewątpliwie przykrych dla nas następstw".

Los Polski i całego „imperium zewnętrznego" - sowieckich satelitów z Europy Środkowej był wpisywany w analizach, w szeroką wizję modernizacji samego imperium i komunizmu jako globalnego projektu, o którego uratowanie toczyła się wówczas gra. Celom tym musiały się podporządkować wszystkie satelickie kraje i prowincje *Imperium Sovieticum*.

FOT. ANDRZEJ STAWIARSKI/FUNDACJA DDCN

**Po latach manipulacji, zakłamania oraz „cudów nad urnami" pojawiła się nadzieja na wolne wybory. Atmosfera gorączki i euforii udzielała się niemal wszystkim. Ludzie czuli, że dzieje się coś ważnego i chcieli w tym uczestniczyć**

## „Towarzysze - zostajecie sami"

Kiedy przywódcy PRL i innych krajów bloku sowieckiego zdali sobie sprawę z tego, że nie mogą już liczyć na argumenty „bratniej pomocy"? Jak zmieniło to zasady gry między władzą a opozycją w PRL?

Pomimo stłumienia manifestacji ulicznych i rozbicia większych struktur opozycji do połowy lat 80., władze PRL nie potrafiły jej całkowicie wyeliminować. Nie były też w stanie zapanować nad kryzysem ekonomicznym i społecznym. Pogłębiała się wciąż zapaść gospodarki. Prowadziło to analityków PZPR i SB do niepokojących wniosków o możliwości „drugiego Sierpnia", tj. powtórzenia się buntu społecznego na wielką skalę. Szczególnie obawiano się reakcji rosnącego radykalizmu przedstawicieli wyżu demograficznego lat 80. Mogło to doprowadzić do wymiany elit opozycji na przedstawicieli bardziej antykomunistycznie nastawionego młodego pokolenia.

W końcu lat 80. wciąż dobrze pamiętano główny dylemat z okresu „karnawału Solidarności" -„wejdą, nie wejdą?". Przywódcy PRL rozumieli jednak teraz, że nie można już liczyć na tzw. argument geopolityczny, czyli szantaż sowiecką interwencją. Wymuszało to poszukiwanie scenariusza rozładowania napięcia społecznego i takiej transformacji systemu, by ocalić władzę i interesy „właścicieli PRL". Kolejne posunięcia i zapowiedź reform ekonomicznych nie przełamały impasu. W 1988 r. w Polsce wybuchły dwie duże fale strajków. Choć władzom komunistycznym udało się stłumić protesty z maja 1988 r., to strajki z sierpnia 1988 r. otworzyły drogę do oficjalnych pertraktacji z przywódcami głównego nurtu „Solidarności".

W kręgach związanych z opozycją stawiano wówczas pytanie o to, na jak dalekie zmiany pozwoli tym razem Moskwa, co przybierało kształt pytania, czy „doktryna Breżniewa" nadal obowiązuje?

W czerwcu 1988 r. Polskę odwiedził Michaił Gorbaczow symbolizujący nowy kurs polityczny Imperium Sowieckiego. Choć na pytanie, czy „doktryna Breżniewa" wciąż jest aktualna, nie udzielił odpowiedzi, wiele świadczyło, iż przemiany w Polsce mogły być dla Moskwy swoistym „laboratorium pierestrojki".

Brak jasnej odpowiedzi ze strony Moskwy był na rękę polskim komunistom, pozostawiając dla nich ważny argument nacisku przy konstruowaniu ugody okrągłego stołu i realizacji zgodnego z ich interesami scenariusza „wielkiej transformacji" systemu. Stąd też brała się zapewne wrażliwość na próby poszukiwania przez niektórych przedstawicieli tzw. konstruktywnej opozycji, jak Adam Michnik, kontaktów z Moskwą ponad głowami dotychczasowego gwaranta jej interesów nad Wisłą - PZPR w 1989 r.

## Gra o kształt transformacji komunizmu w PRL - „szantaż geopolityczny"

Pomimo niedostępności archiwów rosyjskich do tej epoki nawet te nieliczne, poznane dokumenty podważają powtarzaną - nawet 30 lat po wydarzeniach 1989 r. - narrację współtworzoną przez architektów okrągłego stołu oraz formującą się na tej podstawie nową elitę polityczną i społeczną III RP.

Istotnym argumentem uzasadnienia kształtu zawartej w 1989 r. ugody i podtrzymywania jej skutków było wszak wyrażane przez ekipę Jaruzelskiego i Kiszczaka oraz ich partnerów przekonanie, iż alternatywą musiała była sowiecka interwencja lub w innym kształcie bunt „twardogłowych" w partii i MSW, który mógł uruchomić ingerencję Moskwy wzorem roku 1956 i 1968.

Argumentacja ta była stosowana nie tylko jako swoisty szantaż wobec partnerów z „konstruktywnej opozycji", ale również na potrzeby wewnętrzne, w celu dyscyplinowania własnych kadr, nawet po wyborach z 4 czerwca 1989 r. Już po nich Kiszczak groził elitom „Solidarności" gniewem partyjnego „betonu", a nawet spiskiem i zamachem stanu w MSW i wojsku ze strony „młodych oficerów", niedwuznacznie ostrzegając przed nawrotem „doktryny Breżniewa" i reakcją Moskwy. Żadne dokumenty nie potwierdzają tej tezy. Przez trzy dekady po przełomie 1989 r. wielu przedstawicieli „konstruktywnej opozycji" i postkomunistów, którzy dzięki udziałowi w negocjacjach współtworzyli system III RP oraz jego elity, wciąż powtarzało jednak argument, który na dobrą wiarę przyjęli od Kiszczaka.

Tymczasem teza ta, legitymująca w oczach „solidarnościowego ludu" zawartą przez część elit „Solidarności" w 1989 r. ugodę, w świetle kolejnych ustaleń badaczy i ujawnianych dokumentów, jest niewiarygodna. Jej uporczywe podtrzymywanie wyraźnie służyło uzasadnianiu zawartego kontraktu politycznego, stworzonego na jego podstawie systemu i zajętej w nim pozycji.

DZIENNIKPOLSKI24.PL
WTOREK, 4 CZERWCA 2019
DZIENNIK POLSKI

POLUB NAS NA FACEBOOKU
WWW.FACEBOOK.COM/DZIENNIKPOLSKI

# „WYBORCO! NOWOŚĆ! – TY WYBIERASZ!"

## Od początku kampanii wyborczej organizowano spotkania z kandydatami na posłów i senatorów. Odbywały się one często na terenie parafii kościelnych, w udostępnianych przez księży salkach

ELŻBIETA PIETRZYK-DĄBROWSKA

Ogłoszenie terminu wyborów do Sejmu i Senatu na warunkach wynegocjowanych przy „okrągłym stole" większość społeczeństwa polskiego przyjęła z entuzjazmem i nadzieją. Po latach manipulacji, zakłamania oraz „cudów nad urnami", pojawiła się nadzieja na wolne wybory. Atmosfera gorączki i euforii udzielała się niemal wszystkim. Ludzie czuli, że dzieje się coś ważnego i chcieli w tym uczestniczyć.

### Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarność"

Możliwość konkurowania z komunistami o władzę, zelektryzowała środowisko opozycyjne. 29 marca 1989 r. z inicjatywy Stefana Jurczaka, przewodniczącego Regionalnego Komitetu „Solidarności" powołany został zespół inicjujący powstanie Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność" (MKO „S") w składzie: Zbigniew Chłap, Mieczysław Gil, Janusz Jaworski, Stefan Jurczak, Krzysztof Kozłowski, Janusz Lupa, Andrzej Olejnik, Tadeusz Piekarz, Andrzej Potocki, Jan Rokita, Jerzy Turowicz, Jerzy Uczkiewicz, Jerzy Zdrada i Stanisław Zięba.

Zebranie założycielskie MKO „S", odbyło się 10 kwietnia w lokalu Klubu Inteligencji Katolickiej (KIK) przy ul. Siennej w Krakowie. Przewodniczył mu Jacek Woźniakowski, a uczestniczyło w nim około 80 osób. Wkrótce do akcji wyborczej MKO „Solidarność" włączyło się około dwóch tysięcy wolontariuszy - członków „Solidarności" z krakowskich zakładów pracy, studentów, a nawet młodzieży szkolnej.

Na czele MKO „Solidarność" stanął Stefan Jurczak, szefem biura organizacyjno-prawnego został Tadeusz Skiba, szefem komisji programowej Andrzej Zoll, zespołem informacji kierował Maciej Szumowski, za finanse odpowiedzialny został Roman Tomaszewicz, zaś działalnością wolontariuszy zarządzał Zdzisław Blok. Całość kampanii wyborczej w Małopolsce nadzorował prezes KIK Andrzej Potocki.

FOT. ANDRZEJ STAWIARSKI/FUNDACJA CDCN

**Kandydatami „Solidarności" do Sejmu z województwa krakowskiego zostali: Józefa Hennelowa, Mieczysław Gil, Edward Nowak, Jan Rokita i Jerzy Zdrada**

Kraków i województwo krakowskie zostały podzielone na trzy okręgi wyborcze, z odrębnymi punktami informacyjnymi. Dla okręgu nr 48, obejmującego Śródmieście i tereny leżące na północny zachód od miasta, taki punkt powstał przy ul. Manifestu Lipcowego (obecnie Piłsudskiego). Kierował nim Tomasz Gąsowski. Dla okręgu nr 49, obejmującego Nową Hutę oraz miejscowości: Biskupice, Dobczyce, Drwinia, Gdów, Igołomia-Wawrzeńczyce, Kłaj, Kocmyrzów-Luborzyca, Koniusza, Niepołomice, Nowe Brzesko, Proszowice, Raciechowice, Radziemice, Siepraw, Świątniki Górne, Wieliczka i Wiśniowa, punkt informacyjny zlokalizowany był przy parafii pw. Matki Boskiej Częstochowskiej na osiedlu Szklane Domy. Punktem tym kierował Zbigniew Ferczyk. Dla okręgu nr 50, obejmującego rejon Podgórza, Krowodrzy i miejscowości leżących w południowo-wschodniej części województwa, punkt informacyjny, którym kierował Zygmunt Kolenda, znajdował się przy parafii pw. Najświętszej Marii Panny z Lourdes przy ul. Misjonarskiej.

### Nie głosujesz przez lenistwo, dajesz radość komunistom

21 kwietnia 1989 r. wyłoniono kandydatów na posłów i senatorów z województwa krakowskiego.

Kandydatami „Solidarności" do Sejmu z tego terenu zostali: Józefa Hennelowa - redaktorka „Tygodnika Powszechnego", Mieczysław Gil i Edward Nowak - liderzy nowohuckiej „Solidarności", Jan Rokita - współtwórca i działacz NZS i WiP oraz Jerzy Zdrada - aktywny działacz „Solidarności" w PAN i członek RKS Małopolska. Do Senatu kandydować mieli Roman Ciesielski, działacz „Solidarności" na Politechnice Krakowskiej oraz Krzysztof Kozłowski, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego".

Swoich kandydatów do Sejmu i Senatu zgłosiła również Konfederacja Polski Niepodległej. Do Senatu zarejestrowano w Krakowie Marię Holfeier i Stanisława Palczewskiego, natomiast do Sejmu w Krakowie Leszka Moczulskiego, w Andrychowie Ryszarda Gitisa i Zygmunta Łenyka oraz w Kielcach Artura Thena i Grzegorza Hajdarowicza.

Po zarejestrowaniu kandydatów do Sejmu i Senatu rozpoczęto gorączkową kampanię wyborczą. Ponieważ z Warszawy otrzymywano niewielkie ilości plakatów, ulotek, znaczków i naklejek, MKO „Solidarność" zdecydował się rozpocząć własną produkcję materiałów wyborczych. Udało się pozyskać do tej pracy wybitnych krakowskich artystów, profesorów ASP oraz studiujących pod ich kierunkiem młodych ludzi. Po opracowaniu projektów plakatów, ulotek i informatorów przekazywano je do druku drukarzom wywodzącym się z podziemnych struktur, a następnie materiały te przejmowała sieć dystrybucji. Sprawne rozprowadzanie materiałów wyborczych wymagało zorganizowania kolportażu nie tylko w Krakowie, ale także w podkrakowskich gminach. Za tę część kampanii odpowiedzialna była Teresa Dobrowolska.

Od początku kampanii wyborczej organizowano spotkania z kandydatami na posłów i senatorów, na które przychodziły dziesiątki osób chcących wyrazić w ten sposób swoje poparcie. Spotkania te często odbywały się na terenie parafii kościelnych, w udostępnianych przez księży salkach. Warto bowiem podkreślić, że dużą pomoc i wsparcie MKO „Solidarność" otrzymał ze strony księży Kościoła katolickiego. Poparcie dla solidarnościowego środowiska płynęło także z zagranicy. W wiecach przedwyborczych uczestniczył m.in. znany aktor i piosenkarz francuski Yves Montand, a w spotkaniach ze studentami brał udział profesor Zbigniew Brzeziński.

### Siedem minut

Po raz pierwszy opozycja uzyskała możliwość przygotowania i wyemitowania w telewizji własnych audycji wyborczych. Przygotowaniem materiałów wyborczych zajmował się Maciej Szumowski we współpracy z Arturem Janickim i Tadeuszem Pikulickim. W pracę tę włączyły się też osoby z kręgów podziemnej telewizji NTV.

Komuniści ustalili, że w codziennym trzydziestominutowym bloku wyborczym opozycja ma do dyspozycji siedem minut czasu antenowego. Było to przemyślane posunięcie, ponieważ tym sposobem dziennikarze reżimowej telewizji zapewnili sobie możliwość poprzedzenia własnymi komentarzami mający się ukazać spot wyborczy, a po jego emisji odpowiedniego podsumowania, zgodnie z przyjętą komunistyczną narracją.

W realizowanie niezależnych materiałów wyborczych zaangażowały się znane osoby z artystycznych kręgów. Najczęściej pojawiali się aktorzy - Jerzy Radziłowicz i Anna Polony; stałym lektorem i prezenterem był znany z Piwnicy pod Baranami aktor Jakub Kosiniak. Pomimo przyjętych ustaleń przygotowanie spotów i informacji wyborczych napotykało na szereg problemów związanych np. z ograniczaniem dostępu do profesjonalnego sprzętu, a przez to utrudnianie technicznej obróbki materiałów - montażu czy udźwiękowienia. Wydłużano także czas na zatwierdzenie materiału do emisji tzw. kolaudacji.

Mimo to pierwszy autorski program „Solidarności" został wyemitowany w TVP 9 maja, w dniu następnym TVP nadała pierwszy program Studia Wyborczego „Solidarność".

### Bezkrwawe zwycięstwo

W dniu wyborów, 4 czerwca, Małopolski Komitet Obywatelski „Solidarność" pracował pełną parą. Mobilizacja była ogromna.

Do ostatniej chwili działały punkty informacyjne. Krakowscy taksówkarze za darmo wozili do lokali wyborczych osoby starsze i niepełnosprawne. W pełnym napięciu czekano na wyniki głosowania. Następnego dnia od rana ludzie zaczęli się gromadzić przy ul. Siennej, oczekując na oficjalne wyniki wyborów.

Jak się niebawem okazało, do parlamentu wybrani zostali wszyscy kandydaci „Solidarności" z Krakowa, osiągając zdecydowaną przewagę nad konkurentami.

# PRZECIWNICY MINIMALIZMU

## Dla młodych opozycjonistów trwanie przy okrągłostołowym układzie, gdy w wyborach społeczeństwo odrzuciło rządzących, było niweczeniem szansy na reformy w kraju i rozliczenie zbrodni komunistycznych

ANDRZEJ MALIK

Uzgodniona już w Magdalence, a oficjalnie potwierdzona podczas obrad okrągłego stołu decyzja o przeprowadzeniu częściowo wolnych wyborów parlamentarnych, w ramach których w pełni demokratyczny charakter miała mieć rywalizacja o mandaty do Senatu oraz jedynie o 35% mandatów poselskich, potocznie jest określana mianem wyborów kontraktowych.

Jednoznacznie krytyczne stanowisko wobec tegoż „kontraktu" prezentowała część środowisk opozycyjnych skupionych m.in. w ramach Grupy Roboczej Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność" oraz w „Solidarności Walczącej", które wzywały do bojkotu wyborów i przeprowadzenia w pełni demokratycznego, pięcioprzymiotnikowego głosowania. Do bojkotu wyborów wzywały również mniejsze ugrupowania, jak Polska Partia Socjalistyczna - Rewolucja Demokratyczna, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość" czy Polska Partia Niepodległościowa.

Krytyczne stanowisko wobec obrad okrągłego stołu, przy którym z władzami komunistycznymi negocjowała jedynie część środowisk opozycyjnych określanych mianem „konstruktywnej opozycji", prezentowała m.in. Konfederacja Polski Niepodległej, której reprezentanci kandydowali jednak w wyborach (m.in. przywódca KPN Leszek Moczulski rywalizował w Krakowie o mandat z Janem Rokitą).

FOT. ANDRZEJ STAWARSKI/FUNDACJA CUDN

W miarę upływu czasu i rozwoju wypadków stanowisko krakowskiej młodzieży radykalizowało się

### Młodzi kontestatorzy

Różnice w podejściu zarówno do obrad okrągłego stołu, jak i wobec udziału w wyborach kontraktowych miały miejsce w środowiskach młodzieży antykomunistycznej.

W miarę upływu czasu i rozwoju wypadków stanowisko krakowskiej młodzieży radykalizowało się. Przyczyniały się do tego zarówno brak satysfakcjonujących młodych ludzi rozwiązań w ramach porozumień okrągłego stołu (m.in. rejestracji czy relegalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów, likwidacji studium wojskowego na uczelniach, wprowadzenia wolności zrzeszania się, zniesienia cenzury, wolnych demokratycznych wyborów), jak też prowokacyjna zapowiedź zamknięcia Stoczni Gdańskiej czy mające miejsce w tym okresie niewyjaśnione zabójstwa osób duchownych i świeckich związanych z opozycją (jak m.in. ks. Stefana Niedzielaka, ks. Stanisława Suchowolca, ks. Sylwestra Zycha czy działacza FMW z Kętrzyna Roberta Możejki).

W Krakowie do zaostrzenia sytuacji doszło 17 lutego 1989 r. podczas obchodów ósmej rocznicy rejestracji NZS, kiedy to oddziały ZOMO brutalnie pacyfikowały demonstrujących studentów oraz członków i sympatyków takich organizacji, jak m.in. Akcja Studencka Ruchu „Wolność i Pokój", Federacja Młodzieży Walczącej, Organizacja Studencka Konfederacji Młodzieży Walczącej.

Milicja zatrzymała czterech studentów uczestniczących w demonstracji: Marka Kurzyńca, Ryszarda Młynarczyka, Dariusza Piekło i Janusza Jarkowskiego. W celu ich uwolnienia część demonstrujących zajęła budynek V LO i wzięła jako zakładnika... będącego wówczas z wizytą w Krakowie i goszczącego w liceum ministra edukacji Jacka Fisiaka. Wskutek pertraktacji rektorów krakowskich uczelni zatrzymani studenci, jak i minister odzyskali wolność.

Jednak był to dopiero prolog wydarzeń, które jeden z dziennikarzy opisał, iż „kiedy w Warszawie toczą się obrady, w Krakowie toczą się kamienie". W kolejnych dniach 21, 23 i 24 lutego miały miejsce kolejne manifestacje i ostre walki z oddziałami ZOMO.

Demonstracje młodzieży i walki z milicją spotkały się z gwałtowną reakcją propagandy władz komunistycznych, które prezentując zmanipulowane materiały, całość winy za przebieg wydarzeń zrzuciły na organizatorów manifestacji. Kiedy 5 kwietnia 1989 r. zakończyły się obrady okrągłego stołu, a postulaty formułowane przez młodzież uczestniczącą w demonstracjach zostały kompletnie zignorowane (choć w „podstoliku" ds. młodzieżowych uczestniczyli przedstawiciele NZS), negatywne nastroje zaostrzyły się. Doszło do kolejnych happeningów w stylu Pomarańczowej Alternatywy (m.in. 21 kwietnia 1989 r. w przeddzień urodzin Lenina pod jego pomnikiem na placu Centralnym w Nowej Hucie) oraz do demonstracji w dniach 16-18 maja 1989 r., w ramach których domagano się wycofania z Polski wojsk Armii Czerwonej.

W wyniku interwencji funkcjonariuszy prewencji MO próbujących blokować demonstrantom dojście pod sowiecki konsulat dochodziło do długotrwałych ostrych walk ulicznych, które władze komunistyczne określały w swoich publikatorach mianem „zajść krakowskich". Po raz kolejny od czasów walk ulicznych w Nowej Hucie w stanie wojennym do tłumienia demonstracji w Krakowie były ściągane oddziały ZOMO z całego kraju. Próbujący mediować działacze „Solidarności", a zarazem kandydaci Komitetu Obywatelskiego w wyborach do Sejmu, Mieczysław Gil i Edward Nowak, zostali wygwizdani.

### Grupa radykalna i koncyliacyjna

Różnice w podejściu do wyborów kontraktowych doprowadziły do rozłamu w krajowych władzach Federacji Młodzieży Walczącej. Opowiadający się za zbojkotowaniem wyborów, a będący w mniejszości działacze z Gdyni, Warmii i Mazur opuścili Krajową Radę Koordynacyjną FMW, tworząc Krajową Komisję FMW.

W Krakowie, choć istniał podział na „radykalną" grupę nowohucką i „koncyliacyjną" (lub inaczej określaną mianem „kawiarnianej") grupę krakowską, do podziałów nie doszło i pozostawiono osobom działającym i sympatyzującym z FMW wolną rękę w sprawie udziału, bądź nie, w wyborach. Jednak w trakcie kampanii wyborczej część „federatów" wspierała kandydatów solidarnościowych w plakatowaniu, rozdawaniu ulotek oraz wszelkich działaniach kampanijnych.

Bezapelacyjne zwycięstwo w wyborach 4 czerwca 1989 r. kandydatów Komitetów Obywatelskich „Solidarności" i zdobycie w nich 160 na 161 możliwych do zdobycia mandatów poselskich oraz 92 na 100 możliwych do zdobycia mandatów senatorskich pokazało, iż społeczeństwo ma dość systemu i dotychczasowych władz. Klęskę komunistów dopełniała porażka tzw. listy krajowej, w ramach której spośród 35 kandydatów PZPR i jej koalicjantów jedynie dwóch kandydatów otrzymało wymaganą liczbę głosów. Ordynacja wyborcza nie przewidywała możliwości ponownego startu pozostałych 33 kandydatów z tej listy w II turze, co zmniejszało liczbę mandatów w rękach komunistów. Ku oburzeniu nie tylko członków młodzieżowych organizacji antykomunistycznych, ale zapewne znacznej części głosujących, którzy mozolnie skreślali każde nazwisko z „listy krajowej", decydenci Komitetu Obywatelskiego „Solidarności" zgodzili się na zmianę ordynacji wyborczej w trakcie wyborów. Dodatkowe wzburzenie wywołała informacja przekazana przez rzecznika rządu Jerzego Urbana, że kandydatem na stanowisko prezydenta wybieranego przez Zgromadzenie Narodowe, czyli połączone obie izby Sejmu i Senatu, będzie Wojciech Jaruzelski.

### Radykalizacja postaw

Tego samego dnia co wybory w Polsce, w Chinach miała miejsce masakra studentów protestujących na placu Tian'anmen. Natychmiast wywołało to akcje protestacyjne i wsparcia ze strony polskich studentów i młodzieży.

Już 10 czerwca pod pomnikiem Adama Mickiewicza na Rynku Głównym działacze Federacji Młodzieży Walczącej zorganizowali 24-godzinną głodówkę. Obserwując zmiany zachodzące jesienią 1989 r. w sąsiednich krajach bloku państw socjalistycznych opozycyjne środowiska młodzieżowe radykalizowały się w formach protestu, domagając się przyspieszenia pełnej demokratyzacji życia, rozliczenia z poprzednim systemem oraz wyprowadzenia wojsk sowieckich z kraju. Do najgłośniejszych spośród tych akcji należały happeningi pod pomnikiem Lenina na placu Centralnym w Nowej Hucie 6, 22, 29 listopada oraz 6 grudnia 1989 r. organizowane przez Federację Młodzieży Walczącej, Ruch „Wolność i Pokój" oraz Konfederację Polski Niepodległej, w ramach których domagano się usunięcia pomnika „wodza rewolucji" do czego ostatecznie doszło 10 grudnia 1989 r.

Dla młodych opozycjonistów trwanie przy okrągłostołowym układzie w chwili, gdy w wyborach kontraktowych społeczeństwo odrzuciło dotychczas rządzących, wybierając pełną pulę 161 kandydatów KO „Solidarność" do Sejmu i aż 99 na 100 senatorów (zarówno ostatni mandat poselski, jak i siedem mandatów senatorskich przypadło kandydatom KO „Solidarność" w II turze wyborów 18 czerwca 1989 r.), było minimalizmem i niweczeniem szansy na reformy w kraju i rozliczenie zbrodni komunistycznych.

# NAJLEPSI W POLSCE

## Jan Maria Rokita, wspominając swoje ówczesne zwycięstwo, stwierdzał: „Komuniści składali broń z łatwością [...]. Bez męstwa, bez klasy, tylko z nadzieją na rozkradnięcie wszystkiego, co się da"

CECYLIA KUTA

Zgodnie z ustaleniami, jakie zapadły przy okrągłym stole, 4 czerwca 1989 r. odbyła się pierwsza tura wyborów kontraktowych do Sejmu i Senatu. Wzięło w niej udział około 62% uprawnionych do głosowania. Kandydaci „Solidarności" zdobyli 160 mandatów, ze 161 możliwych do zdobycia. Brakujący uzyskali w drugiej turze 18 czerwca. Wybory do 100-osobowego Senatu były całkowicie wolne - „Solidarność" zebrała 99 mandatów.

W Małopolsce, podobnie jak w innych regionach kraju, triumfowali kandydaci „Solidarności". Tym, co wyróżniało wybory w Krakowie, był najlepszy wynik Mieczysława Gila w skali kraju oraz bardzo słabe wyniki kandydatów partyjnych z listy krajowej.

### Zwycięzcy

W Krakowie do Sejmu w pierwszej turze zostali wybrani: w Nowej Hucie Mieczysław Gil (89,3%) i Edward Nowak (82,68%), w Śródmieściu prof. Jerzy Zdrada (86,6% głosów), we wspólnym okręgu dla Krowodrzy i Podgórza Józefa Hennelowa (81,58%) i Jan Maria Rokita (76,21%).

W wyborach do Sejmu w pozostałych okręgach Małopolski wybrani zostali: w okręgu Andrychów Michał Caputa (81,03%) i Andrzej Sikora (73,40%), w okręgu Nowy Sącz Józef Jungiewicz (76,55%), w okręgu Nowy Targ Władysław Skalski (79,38%) i Stanisław Żurowski (72,74%), w okręgu tarnowskim Karol Krasnodębski (81,73%) i Jerzy Orzeł (84,56%), a w okręgu dębickim Jan Rusznica (79,23%).

W wyborach do Senatu, w województwie krakowskim senatorami zostali: prof. Roman Ciesielski (81,24% głosów) oraz Krzysztof Kozłowski (71,77%). Obaj mieli za rywali znane osobistości, np. prof. Aleksandra Krawczuka, byłego ministra kultury, który uzyskał zaledwie 12,9% głosów. Prawie połowę mniej (6,74%) otrzymał wybitny aktor Jerzy Trela, startujący również z ramienia PZPR. Minimalny wynik 1,12% osiągnął prof. Antoni Podraza (ZSL), historyk, działacz ludowy.

W województwie nowosądeckim senatorami wybrano prof. Zofię Kuratowską (82,47%) i Krzysztofa Pawłowskiego (73,16%), w województwie tarnowskim Stanisława Chrobaka (76,94%) i Andrzeja Fenrycha (72,77%). Senatorem został również krakowski mecenas Andrzej Rozmarynowicz, który startował w województwie częstochowskim.

FOT. ANDRZEJ STAWIARSKI/FUNDACJA CDCN

**Tym, co wyróżniało wybory w Krakowie, był najlepszy wynik Mieczysława Gila w skali kraju oraz bardzo słabe wyniki kandydatów partyjnych z listy krajowej**

Wśród zwycięzców było aż dwóch redaktorów „Tygodnika Powszechnego" - Józefa Hennelowa i Krzysztof Kozłowski. Pismo to uchodziło wówczas za „sztandar opozycyjności". Było pierwszym legalnym czasopismem w kraju, w którym opublikowano program wyborczy Komitetów Obywatelskich „Solidarność" oraz pełne listy wyborcze, a wcześniej objaśniano zasady nowej ordynacji. „Byłem jednym z tych, którzy usilnie namawiali ludzi z »Tygodnika«, żeby startowali. Oni wykazywali pewną skromność, to ja namawiałem Jerzego Turowicza, żeby startował do Senatu. Turowicz sam nie chciał startować, wolał, żeby startowali ludzie z jego kręgu. I Krzysztof Kozłowski był naturalnym kandydatem, prowadził w »Tygodniku« bardzo dobrą rubrykę. W więzieniu lekturę »Tygodnika« zawsze od niej zaczynaliśmy. Oni też uzyskali wysokie poparcie w wyborach" - wspomina Mieczysław Gil.

„Wynik wyborów krakowskich - najlepszy w Polsce - to było wielkie wydarzenie. Trudno zapomnieć atmosferę, jaka towarzyszyła nam w całej kampanii i w dniu wyborów. Nazywam je - może trochę na wyrost - wygranym powstaniem nie za pomocą kosy, a kartki wyborczej. Taki to miało efekt polityczny" - ocenia prof. Jerzy Zdrada, który w wyborach kontraktowych uzyskał drugi po Gilu, wynik w skali kraju.

Prof. Tomasz Gąsowski, który aktywnie uczestniczył w kampanii wyborczej Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność", wspomina: „Pierwsze rezultaty głosowania w tzw. obwodach zamkniętych (szpitale, domy opieki etc.) oraz najmniejszych okręgach wiejskich odbieraliśmy nie tylko w ogromnym napięciu, ale i - nie ma co ukrywać - z niedowierzaniem. Gdy po paru godzinach okazało się, że wszystkie są do siebie bliźniaczo podobne, ustąpiło ono zbiorowemu entuzjazmowi. [...] Rezultaty głosowania, jakie napłynęły w pewnym momencie z koszar wojskowych, dawały niczym niezachwianą pewność ostatecznego sukcesu. Nasi kandydaci mieli mandaty w kieszeni. W głosie Jurka Zdrady, który przebywał z nami do rana, słychać było dobrze wyczuwalne odprężenie. Nim słońce wzeszło, byliśmy całkowicie pewni zwycięstwa".

### Szok

Klęska obozu rządzącego była tak znacząca, że zszokowała nawet „Solidarność". Niektórzy działacze obawiali się reakcji władz.

Jan Maria Rokita zatelefonował do Krzysztofa Kozłowskiego w nocy z 4 na 5 czerwca. „»Przepraszam, że cię budzę, ale muszę ci to powiedzieć. Mamy pierwsze wyniki z obwodów zamkniętych. Milicja i wojsko głosują przeciwko PZPR. To idzie jak lawina i jeśli czerwoni mają trochę oleju w głowie, to nad ranem powinni nas zwinąć. Przygotuj sweter i szczoteczkę do zębów...«. Podziękowałem Jankowi za wiadomość i ostrzeżenie, pomyślałem, że skoro mają nas zamknąć, to może trzeba się przedtem wyspać" - wspominał nocną rozmowę Kozłowski.

Nastroje zwycięzców oddaje również następująca sytuacja, którą tak zapamiętał prof. Zdrada: „W nocy z 4 na 5 czerwca 1989 - kiedy wszyscy zjeżdżali się do naszego biura na ostatnim piętrze budynku uniwersyteckiego na rogu ulic Manifestu Lipcowego [obecnie Piłsudskiego] i Czapskich i składali meldunki o wspaniałych dla nas wynikach wyborów: 87% w Krakowie, 95% w gminach podmiejskich - nad ranem usłyszeliśmy straszny furkot na ul. Manifestu Lipcowego. W tym ogromnym napięciu i ekscytacji pierwszym odruchem była myśl: »Jadą!«. Wyskoczyliśmy na balkon i parsknęliśmy śmiechem. To na miasto wyjeżdżały śmieciarki - stare gruchoty".

Sam Rokita przyznawał po latach: „To był absolutny hit: wielka reprezentacja Komitetu Obywatelskiego w Sejmie. Długo nie mogłem uwierzyć, że to jest możliwe. To przecież oznaczało dużo więcej niż powrót do stanu z lat 1980-1981, kiedy legalnie działała »Solidarność« [...]. Solidarność w parlamencie oznaczała wejście na nieuchronną drogę do niepodległości. A to, że druga izba zostanie wyłoniona od razu w drodze całkiem demokratycznych wyborów, to było niemal nie do uwierzenia. Realna polityka była już w zasięgu tak bliskim, że aż trudno było w to uwierzyć".

### Bratobójczy pojedynek

Przy okrągłym stole ówczesna władza (PZPR, ZSL i SD) zagwarantowała sobie 65% pulę. O pozostałe 35% walczyli kandydaci „Solidarności", ale również niesolidarnościowej opozycji oraz kandydaci propezetpeerowscy bądź też sprzyjający tej formacji, chociaż formalnie bezpartyjni.

W ten sposób do Sejmu chciał się dostać m.in. rzecznik rządu Jerzy Urban, a w Krakowie Jacek Majchrowski, obecny prezydent miasta. Zebrał on zaledwie 10 tys. głosów, co stanowiło 5%. Pokonał go zdecydowanie Jan Maria Rokita, uzyskawszy blisko 155 tys. głosów, czyli piętnastokrotnie większe poparcie. Dwukrotnie więcej głosów niż Majchrowski zdobył lider Konfederacji Polski Niepodległej Leszek Moczulski (10,16%) rywalizujący w tym samym okręgu w bratobójczym pojedynku z Rokitą. Ugrupowanie Moczulskiego, kontestując ustalenia zawarte przy okrągłym stole, nie przystąpiło do Komitetów Obywatelskich, ale wystawiło swoich kandydatów w wyborach.

Rokita, wspominając swoje ówczesne zwycięstwo, stwierdzał: „Komuniści składali broń z łatwością [...]. Bez męstwa, bez klasy, tylko z nadzieją na rozkradnięcie wszystkiego, co się da".

Wybory czerwcowe miały istotne znaczenie dla upadku systemu komunistycznego, gdyż postawa społeczeństwa przesądziła o tym, że umowy zawarte przy okrągłym stole przestały być aktualne. Zmienił się układ sił politycznych. Wkrótce za przykładem Polski poszły inne kraje bloku komunistycznego.

# OBÓZ WŁADZY W KRAKOWIE WOBEC WYBORÓW CZERWCOWYCH

**Wybory z czerwca 1989 r. przyniosły porażkę obozu rządzącego. Partia wciąż jednak liczyła się na scenie politycznej, ponieważ miała za sobą aparat siłowy: policję polityczną i wojsko**

MONIKA KOMANIECKA-ŁYP

Sytuacja w krakowskiej PZPR w trakcie okrągłego stołu była, podobnie jak w całym kraju, trudna. Powodem tego była z pewnością pogarszająca się sytuacja materialna Polaków i wzrost napięcia w życiu politycznym.

## Partia w końcu lat 80.

1 marca 1989 r. odbyła się Krakowska Konferencja Sprawozdawcza PZPR, na której za priorytet uważano dokonanie zmian w funkcjonowaniu partii. Partia miała stać się atrakcyjna dla młodych, zamierzano też opracować i upowszechnić dorobek polskiej lewicy. Za główne zadania uznano restrukturyzację gospodarki Krakowa i utworzenie specjalnej strefy ekonomicznej w mieście.

Okazało się to trudne do wykonania, ponieważ cały kraj był ogarnięty kryzysem gospodarczym. Zresztą popularność PZPR gwałtownie malała, a jej szeregi topniały: w Krakowie w maju 1989 r. przyjęto 28 kandydatów, a skreślono 228 członków.

## Kampania wyborcza i wybory

Komitet Krakowski PZPR ocenił termin wyborów jako niezwykle niekorzystny ze względu na trudności gospodarcze i napiętą atmosferę społeczną wywołaną inflacją oraz wysokimi cenami. Na posiedzeniu Egzekutywy z 13 kwietnia 1989 r. wyznaczono okręgi wyborcze w czerwcowych wyborach do Sejmu kontraktowego i Senatu.

Województwo podzielono na trzy okręgi: nr 48 obejmujący m.in. Kraków-Śródmieście, nr 49 obejmujący Kraków-Nową Hutę oraz nr 50 obejmujący Podgórze i Krowodrzę. Partia powołała Wojewódzki Sztab Polityczny, na czele którego stanął I sekretarz KK PZPR Józef Gajewicz. Problemem okazał się sposób powoływania kandydatów. Biuro Polityczne KC PZPR przekazało inicjatywę wyłaniania kandydatur instancjom wojewódzkim. Nie sprecyzowano jednak sposobów ich wyboru, toteż część zatwierdzano na posiedzeniach plenarnych komitetów wojewódzkich, a część na konwencjach wyborczych, co powodowało chaos.

FOT. ANDRZEJ STAWIARSKI/FUNDACJA CDCN

**Wybory 4 i 18 czerwca okazały się klęską dla obozu rządzącego w Krakowie. W pierwszej turze zostali wybrani wszyscy kandydaci Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność"**

W ślad za działaniami partii szef krakowskiego WUSW gen. Jerzy Gruba 10 kwietnia 1989 r. powołał Sztab WUSW, na czele którego stanął zastępca szefa WUSW ds. SB ppłk Piotr Kościelniak. Jego zadaniem była „realizacja postanowień okrągłego stołu", koordynowanie przebiegu „obchodów święta 1 maja, Krajowej Konferencji Delegatów PZPR oraz kampanii wyborczej i wyborów do Sejmu i Senatu". W pierwszej kolejności zwrócono uwagę na własne szeregi, toteż Wydział Polityczno-Wychowawczy przeprowadzał szkolenia kadry kierowniczej i szeregowych funkcjonariuszy w zakresie nowej ordynacji wyborczej. Wysyłano funkcjonariuszy na zebrania wyborcze z partyjnymi kandydatami na posłów i senatorów. Utworzono punkty konsultacyjne ds. wyborów w WUSW przy ul. Mogilskiej i ZOMO przy ul. Siemiradzkiego. Analizowano również postawy i nastroje wśród funkcjonariuszy.

Pod koniec kwietnia 1989 r. obie strony rozpoczęły kampanię wyborczą. Od początku widoczna była przewaga Komitetów Obywatelskich „Solidarności" - poprzez plakaty wyborcze, promowanie kandydatów w „Głosie Nowej Huty" oraz w „Dzienniku Polskim", wydrukowano również pięć numerów „Gazety Wyborczej". Władze partyjne próbowały im dorównać w produkcji plakatów i ulotek, jednak problemem był sformalizowany język, który nie trafiał do społeczeństwa.

Okazją przyciągnięcia uwagi wyborców były święta 1 i 3 maja. Z okazji Święta Pracy władze partyjne zorganizowały dla szeregów swoich członków 28 kwietnia 1989 r. koncert zespołów ludowych w hali GKS „Wisła", a 1 maja na Błoniach odbył się festyn dla mieszkańców z szeregiem wydarzeń kulturalno-sportowych.

Opozycja też wykorzystała święta 1 i 3 maja, organizując legalne uroczystości. W Święto Pracy zorganizowano wiec wyborczy w Nowej Hucie, który rozpoczął się nabożeństwem w kościele w Mistrzejowicach. Uczestnicy manifestacji przeszli później na plac przed przyszły kościół na os. Kalinowym oraz przed kościół na os. Szklane Domy. Przy Kombinacie przemawiał Mieczysław Gil, przewodniczący Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność", a Tadeusz Piekarz, reprezentujący Małopolski Komitet Obywatelski, przedstawił kandydatów MKO do Sejmu i Senatu.

Kolejną inicjatywą strony solidarnościowej było zorganizowanie na Rynku Głównym manifestacji w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja, w której wzięło udział około 9 tys. osób. Wydarzenie rozpoczęło się mszą świętą w Katedrze Wawelskiej o godz. 18, po czym uczestnicy przeszli ul. Grodzką na Rynek Główny pod płytę Tadeusza Kościuszki, a następnie ul. Floriańską pod Grób Nieznanego Żołnierza na pl. Matejki.

Z końcem kwietnia 1989 r. SB wprowadziła stan podwyższonej gotowości. Głównym zadaniem SB było przeciwdziałanie wystąpieniom radykalnej opozycji pozaparlamentarnej, za którą uznano Konfederację Polski Niepodległej, „Solidarność Walczącą", Federację Młodzieży Walczącej oraz Ruch „Wolność i Pokój".

Wybory 4 i 18 czerwca okazały się klęską dla obozu rządzącego w Krakowie. W pierwszej turze zostali wybrani wszyscy kandydaci Małopolskiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność". Po wyborach PZPR znajdowała się w stanie głębokiego rozpadu. Posiedzenia Egzekutywy krakowskiego komitetu partyjnego zdominowała problematyka poszukiwań dróg dalszego funkcjonowania w życiu politycznym. Ten stan beznadziei trwał właściwie do rozwiązania partii w styczniu 1990 r.

## Reorganizacja krakowskiej SB

Wybory czerwcowe nie spowodowały ani zmian organizacyjnych, ani zmian zadań bezpieki. Nadal realizowane były funkcje kontrolne i informacyjne wobec ośrodka partyjnego.

26 czerwca 1989 r. gen. Henryk Dankowski, pełniący stanowisko szefa SB i wiceministra spraw wewnętrznych, wydał szyfrogram do wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych o oficjalnym „zdjęciu z ewidencji operacyjnej" wybranych posłów i senatorów będących TW, bez informowania ich o tym, ale nakazywał również podtrzymywanie z nimi kontaktu. Bezpiece chodziło o uzyskanie wpływu na działalność publiczną poprzez straszenie ich ujawnieniem faktu współpracy z SB.

Nastroje wśród funkcjonariuszy krakowskiej bezpieki pogarszały się już od 1988 r. Jedną z przyczyn była w ich ocenie pogarszająca się sytuacja materialna wynikająca z panującego kryzysu gospodarczego i związanej z tym inflacji. W 1989 r., w związku ze zmieniającą się sytuacją polityczną, coraz silniejsze były również obawy o likwidację SB. Zmiany w MSW nastąpiły dopiero w sierpniu 1989 r.

Obawiając się Tadeusza Mazowieckiego, wybranego przez Sejm na pierwszego niekomunistycznego premiera, gen Kiszczak 24 sierpnia 1989 r. wydał zarządzenie nr 075/89 w sprawie likwidacji i przekształcenia jednostek organizacyjnych MSW. Faktycznym celem była ochrona funkcjonariuszy oraz utrzymanie możliwości operacyjnych resortu. Zgodnie z zaleceniem Kiszczaka 1 listopada 1989 r. w WUSW w Krakowie doszło do powstania nowych jednostek. Na bazie Wydziału III i III-1 powstał liczący 45 funkcjonariuszy Wydział Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa. Wydział Ochrony Gospodarki, w skład którego według etatów miało wejść 59 funkcjonariuszy, powstał z Wydziałów V i VI, zaś Wydział Studiów i Analiz (docelowo 41 funkcjonariuszy) przejął dokumentację i agenturę z antykościelnego Wydziału IV. Aż do uchwalenia ustawy o Urzędzie Ochrony Państwa z 6 kwietnia 1990 r. SB prowadziła na masową skalę niszczenie własnych akt, nie przejmując się wydawanymi zarządzeniami o zaprzestaniu tej praktyki.

31 lipca 1990 r. funkcjonariusze SB zostali zwolnieni. Ostatnim etapem była trwająca od lipca do września 1990 r. weryfikacja, do której przystąpili funkcjonariusze chcący pracować w służbach III RP. W Krakowie weryfikacji poddało się 347 funkcjonariuszy, w 151 przypadkach otrzymali decyzję pozytywną. Kraków w tym wypadku był wyjątkiem, w całym kraju procent pozytywnie zweryfikowanych funkcjonariuszy był wyższy. Okazało się, że nowe służby składają się w większości z ludzi starego systemu.

1979
1989

# DEKADA ZRYWU WOLNOŚCI

I pielgrzymka Jana Pawła II
**2-10 czerwca 1979**

Wybory kontraktowe
**4 czerwca 1989**

ODDZIAŁ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W KRAKOWIE

zaprasza na konferencję naukową

## ROK 1989 W MAŁOPOLSCE

5 czerwca 2019 r.
**otwarcie: godz. 10.00**

Centrum Edukacyjne IPN w Krakowie
„Przystanek Historia"
ul. Dunajewskiego 8

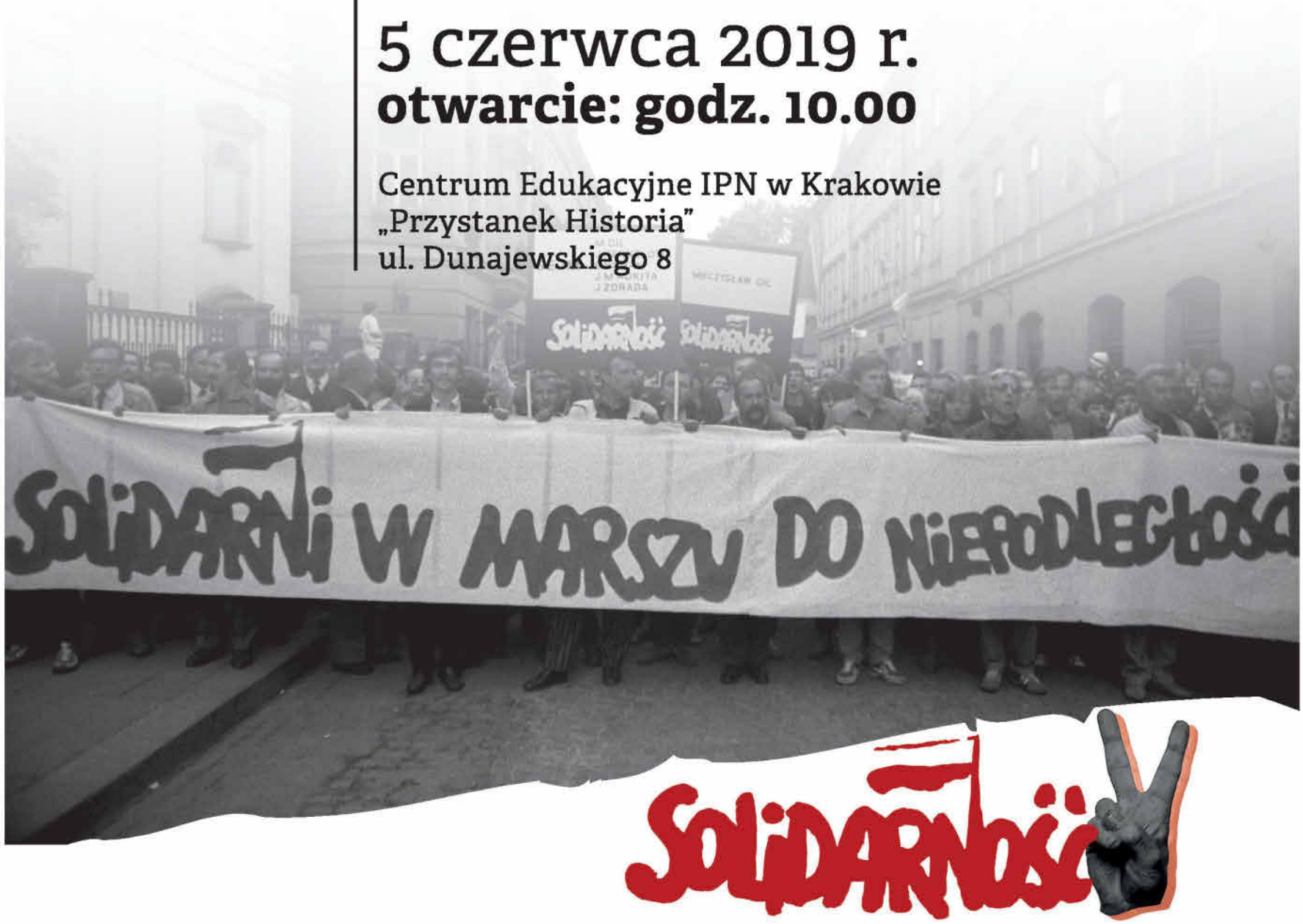


INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
Oddział w Krakowie

PRZYSTANEK HISTORIA

#MOJA NIEPODLEGŁA

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

Patronat medialny

TVP 3 KRAKÓW

RADIO KRAKÓW

DZIENNIK POLSKI